Rok VII. Warszawa — Grudzień 1932. Nr. 12

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia, wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom składamy serdeczne życzenia.

UCZESTNICTWO WIERNYCH W OFIERZE CHRYSTUSA

W apokaliptycznej wizji św. Jan widział Chrystusa „stojącego podobnego do zamęczonego baranka", to znaczy jak tłumaczą Ojcowie, że uchwalebnione ciało Chrystusa posiada w niebie znaki odkupienia, jako dowód oddania się Bogu za nas. Tam Chrystus jako ofiara z odznakami swego odkupienia bardziej występuje w imię wybranych, niżli w imieniu Boga Najwyższego. Jeśli Kościół triumfujący patrzy w Chrystusa, jako Odkupiciela, to nietylko dlatego, aby być przy Nim obecnym, ale dlatego, aby w Nim uczestniczyć. Wszyscy święci, według świadectwa Apokalipsy, są kapłanami: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszem zmartwychwstaniu, nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma: ale będą kapłany bożymi Chrystusowymi i będą królować z nimi tysiąc lat". (Apok. XX—6). Kiedy we Mszy po podniesieniu kapłan mówi: „Pokornie prosimy Cię wszechmogący Boże, każ przenieść tę ofiarę na rękach świętego anioła Twojego na najwyższy ołtarz Twój, to Kościół jasno przypuszcza, że nasza ofiara tu na ołtarzu odpowiada tej, którą wobec Majestatu Trójcy świętej ze

świętymi sprawuje Baranek. Tam zarówno aniołowie jak i święci uczestniczą czynnie w ofierze chwały Chrystusowej, wyznaje to Kościół w prefacji, gdy kapłan śpiewa: „Ojcze Wszechmocny, Boże wieczny, przez Chrystusa aniołowie wielbią Twój Majestat, Panowania Cię sławią, a Mocy padają, drżąc przed Tobą. Moce niebieskie i błogosławieni serafinowie łączą z się z nimi we wspólnej chwale“. Święci w niebie to połów Chrystusowy, On z nimi razem Trójcy św. ofiarowuje swoją i ich chwałę, którą otrzymali z drzewa żywota kalwaryjskiego. Uczestnicząc w chwale Jezusa w niebie uczestniczą przez to samo w tej całej niepojętej, nieskończonej najwyższej i najprzedniejszej liturgji w jakiej swą chwałę przejawia w niebie Jezus. Zejdźmy teraz na ziemię, pójdźmy teraz do Kościoła, przypatrzmy się Mszy św., którą kapłan odprawia. Ofiarując Bogu chleb i wino, z tym chlebem i winem ofiaruje on całego siebie Bogu, ciało i duszę, całe życie ze wszystkiemi jego cierpieniami. Jakże może być inaczej skoro biskup powiedział mu wyraźnie w czasie święceń: „Naśladuj co czynisz“. A ponieważ we Mszy św. święci pamiątkę śmierci Zbawiciela, trzeba aby się we Mszy oddał Panu cały, umierając w ten sposób sobie, a żyjąc Jemu. Wierni w czasie Mszy św. powinni być w jedności z kapłanem najwyższym jakim jest Chrystus i razem z celebransem zanosić swoje modlitwy i swoje ofiary. Wyrazem tych ofiar staje się ofiara Mszy św., która w zewnętrznych obrzędach ofiary ujmuje to, co ludzie składają Bogu z życia, z duszy i serca. Wierni ofiarujący się we Mszy św. zbywają siebie w ręce Boga, Bóg staje się panem tego, co oni ofiarują, kiedy ofiarują Bogu całych siebie; kiedy oddają na Mszy św. swoje życie, wtedy zrywają więzy łączące ich z ich własnem „ja“, tak jak umierający Jezus na krzyżu zrywał więzy ze swoją doczesnością, jak chleb na ołtarzu zrywa w momencie konsekracji sam z sobą, aby być ciałem Boga. My, nie mogąc z Jezusem, jak dobry łotr być ukrzyżowani, nie mogąc w ten sposób jak on uczestniczyć w ofierze na Kalwarji, a pamiętając, że Jezus zamiast nas umierał na krzyżu, mamy właśnie we Mszy św. kruszyć serca tak, jak na kalwaryjskiej Mszy kruszył serca swoje dobry łotr na krzyżu; ten dobry łotr będzie po wszystkie czasy ideałem najwyższej skruchy do jakiej w czasie Mszy św. ludzkie serca wznieść się są zdolne. Oddając Bogu we Mszy św. skruszone serce obchodzimy pamiątkę jego śmierci i w ten sposób naśladujemy to co czynimy. To znaczy, we Mszy obchodząc tajemnicę Męki i Śmierci Pana Jezusa naśladujemy tę śmierć, umierając temu wszystkiemu, co było przyczyną śmierci naszego Pana. Na ołtarzu we Mszy ofiaruje kapłan całą hostję, a więc i wszystkie cząsteczki tej całości, tak iż cała hostja i najdrobniejsze jej cząsteczki konsekracja przemienia w ciało Boże, to też na Mszy św. ofiarujemy się całkowicie do najdrobniejszych składników naszego bytu, abyśmy się całkowi-

cie przemienili na obraz i podobieństwo boże. Ofiara Mszy św., trwająca pół godziny, to skrócony typ ofiary całego naszego życia. Ona nam mówi **komu** się ofiarować mamy: hostja na ołtarzu Bogu, a my życia hostje, na ołtarzu tej ziemi również temu samemu Bogu; Ona nam mówi **kiedy** mamy się ofiarować: hostję ofiaruje Kościół zawsze, bo gdy na jednej półkuli msze się kończą, zaczynają się na drugiej, i my oddawać się mamy Bogu zawsze od zarania życia, przez całą doczesność i wieczność. Ona nam mówi **gdzie** powinniśmy się ofiarować: hostja ofiaruje się we Mszy św., a my w cierpieniach, których nie możemy uniknąć, w upokorzeniach przymuszonych, w prześladowaniach i wszelkich życia przeciwnościach. Msza św. mówi nam wreszcie **jak** mamy się ofiarować: hostja na ołtarzu ofiaruje się Bogu całkowicie i my też oddajmy siebie i życie Bogu całkowicie, idźmy do Boga „na całego“ ofiarujmy się Jemu, jak mówiła Matka Marcelina Darowska na „przepadłe“. Ofiarowaną hostję, a w następstwie konsekrowaną, kapłan podnosi w górę ponad ludzkie głowy, na wysokość rozpiętego Zbawiciela na krzyżu, zdobiącego środek ołtarza, tak i nas kiedyś ofiarowanych Bogu i przeistoczonych Jego łaską podniesie Bóg nad poziomy doczesne, na wysokośc podobieństwa z Synem Swoim.

„O jak miło jest braciom mieszkać społem“. O jak miło jest otoczyć ołtarz, na którym odprawia się Msza św., jak miło jest wspólnie ofiarować się razem z Chrystusem naszym na ołtarzu; o któż wypowie to szczęście, jakie objąć jest zdolne tę gromadkę bożą cisnącą się wokoło ołtarza, zgłodniałą i spragnioną „wody żywej“, co wytryska ze Mszy św. i orzeźwia tem, czem na wieki żyją święci w niebie! „Chleb z nieba dałeś im, śpiewamy z Kościołem, wszelką słodycz w sobie mający“. Z Jezusem przez Chrzest św. wyrastamy, a we Mszy gromadzimy się przy Jego stole ołtarza z Nim razem, aby żyć darem Jego Ciała i Krwi. „Sicut novellae olivarum, Ecclesiae filii sint in circuitu mensae Domini“ śpiewamy na Boże Ciało. „Jako gałązki oliwne, synowie kościoła Twego stoją wokoło ołtarza Pańskiego. My jak owe gałązki żyjące Jego życiem otaczamy Go, a On „frumenti adipe“ tłustością swego ziarna, bogactwem swych soków napełnia nas i nasyca.

W naszych zwykłych ucztach, przyjęciach, lub wystawnych biesiadach kryje się siła, zbliżająca zaproszonych, do zapraszających i łącząca mniej lub więcej gości między sobą. Gość częstowany przez gospodarza czuje w swem usposobieniu, jak budzi się w nim życzliwość względem gospodarza. Wielka jego ofiarność i serdeczna gościnność wywołuje zrozumiały odruch sympatji, która sprawia, że z wielką przychylnością odnosimy się do tego, co gospodarz mówi ,myśli, czuje i robi, tak że nieraz rezygnujemy z własnych poglądów, a asymilujemy się z poglądem tego, który nam się w tej ofiarnej gościnności tak oddaje. Im gościnność

gospodarza jest większą, tem goście między sobą czują się lepiej, tem wyraźniejsze wśród nich daje się spostrzec braterstwo.

Jeśli takie jest prawo na naszych domowych ucztach, z jakąż prawdą tylko o wiele głębszą urzeczywistnia się to prawo na uczcie z Barankiem we Mszy św. To co tam tak zbliżyło serca gości do gospodarza, to nie były pokarmy i napoje same przez się, to były miłość gospodarza, jego dobroć, jego osoba, którą on nie mogąc inaczej oddać miłym gościom, rozdawał je w symbolach suto zastawionego stołu. Spożywając pokarmy goście w ten sposób uczestniczyli w ofierze gospodarza, oddając mu wzamian za to życzliwość i przyjaźń. Ta sama ofiarność gospodarza stała się czynnikiem braterstwa, łączącym gości między sobą. Kościół zaprasza nas na ucztę z Jezusem we Mszy św. Tylko jeden Jezus jako gospodarz, kiedy nas karmi, nie ogranicza swej ofiary pośrednictwem, znakami i symbolami, on ofiaruje nam swoje własne ciało na pokarm i własną krew na napój, a postacie chleba i wina są tylko dostosowaniem pokarmu niebieskiego do naszej ludzkiej natury. Tylko Jezus może nam dawać swe ciało na pokarm, bo tylko On jeden posiada bezgraniczną miłość do człowieka. Kiedy się to rozważy, kiedy sobie uprzytomnimy, że Jezus żywi nas na Mszy św. ofiarą siebie samego, to proszę pomyśleć, jakie cudowne i niewypowiedziane perspektywy ukazują się przed nami, aby się wzajemnie radować, kochać, urzeczywistniając w ten sposób na ziemi braterstwo Chrystusowe. Śpiewa nam o tem antyfona Wielkiego Czwartku: „Ubi caritas et amor Deus ibi est — Tam gdzie kochanie i miłość, tam Bóg jest". W jedno zgromadziła nas miłość Chrystusowa. Radujmy się w Nim i lubujmy. Bójmy się i miłujmy Boga żywego. Ze szczerego serca miłujmy się między sobą. Gdy gromadzimy się w imię jednego, strzeżmy się, abyśmy się myślą nie rozdzielili. Niech ustaną złośliwe spory, niech ustaną kłótnie i pośród nas niech stanie Chrystus. To też kiedy sobie zadam pytanie, co mi jest najdroższego na tym świecie, to nie mogę inaczej odpowiedzieć jak tylko: Msza św. Dlaczego? bo tam Boga mego znajduję, biorę, poślubiam Go sobie i Nim żyję! To też na wspomnienie Mszy św. cisną się na usta te słowa antyfony na Boże Ciało: „O sacrum convivum". O święta uczto na której spożywa się Chrystusa, wspomina się pamiątkę męki Jego, umysł napełnia się łaską i daje nam się zadatek przyszłej chwały". Na fakt istnienia Mszy św., w której Jezus nam się oddaje, aby z nami ofiarować się Bogu, człowiek ma jedną odpowiedź: wziąć Jezusa i oddać się jako „hostja laudis", czyli „Hostja chwały". Wezmę kielich zbawienia, śpiewa antyfona na Boże Ciało, i ofiaruję hostię chwały. „Msza św. umożliwia nam, że tak się wyrażę, „rozkosze śmierci za życia". Znajdując mego Boga na Mszy, oddają Mu się w miłości, pragnąc moje życie uczynić Jego życiem. Myśl tę mamy uwidocznioną

w symboliźmie kropli wody, którą kapłan wlewa do wina. Jej udział w winie wyraża pragnienie nasze całkowitego uczestnictwa w ofierze. Czemże jest ta kropla wody wobec dużo większej ilości wina, wyrażającego majestat Krwi Chrystusowej? Jest ona symbolem słabości natury ludzkiej, przez swoje uczestnictwo w Krwi Chrystusowej, wpada w ten potężny prąd życia Trójcy św., którem Jezus napełnia Kościół cały. Oto co mówi o tem kardynał Mercier: „Jam jest mała kropla wody, którą wino we Mszy pochłania. To wino we Mszy staje się Krwią Boga-Człowieka. Bóg-Człowiek jest istotnie złączony z Trójcą św. W ten sposób małą kroplę wody unosi prąd życia Trójcy św. Czyż ta mała kropla wody będzie dość czysta i przezroczysta, by uczestniczyć w ofierze Mszy św.“ Śmierć jest straszną, gdy życie zamienia się na nicość, śmierć jest szczęściem, kiedy życie ludzkie usymbolizowane w kropli, Bóg nam zamienia w życie Swojego Syna, gdzie pogrążeni w Nim żyjemy Jego już tylko światłością i Jego chwałą! Do Mszy św. Kościół używa czyste krople wody, jeśli więc chcemy, aby ofiarę naszą Bóg przyjął, żalem i skruchą oczyszczajmy duszę, którą Bogu w czasie Mszy św. darujemy.

Na ucztach w naszych domach dużo się mówi, często zabiera głos gospodarz, którego chętnie i życzliwie goście słuchają, któremu ślą najżyczliwsze i najlepsze słowa, pośród gości odbywa się wymiana myśli i uczuć, a już kiedy rozlegnie się przy stole wspólny śpiew, wtedy wszyscy obecni odczuwają, że to coś niewidzialnego, to coś czem biją w danej chwili serca staje się łącznikiem ludzi między sobą, staje się duszą zebrania i czynnikiem tworzącym wprawdzie chwilowy, ale jednomyślny jednouczuciowy i świadomy siebie organizm. Jakie to wielkie miłosierdzie boże, że na uczcie eucharystycznej, jaką jest Msza św., możemy dużo mówić Chrystusowi, mówić tak jak On pragnie, oddawać mu myśli Jego, czuć z Nim, szeptać mu te słowa, które Mu są najdroższe, oraz czynić wyznania, których Mu nigdy dosyć. Ogromną pomoc okazują nam mszaliki, dzięki nim bowiem usta nasze wymawiać mogą te modlitwy, któremi danego dnia Kościół czci Jezusa Chrystusa. Kiedy w czasie Mszy św. wymawiam słowa, śląc je na ołtarz, kiedy w nich zamykam cały ciężar mych ofiar i potrzeb Kościoła, spostrzegam, że słowo daje mi wybitną możność uczestnictwa w ofierze Chrystusa. Słowa rodzące się na moich ustach, zamierające i znowu odradzające się, są jak owe fale, co to rodząc się w łonie morza idą jedna za drugą ku brzegom życia i wracają, pozostawiając na owych brzegach mętności morza. Słowo żyjące, obumierające i odradzające się odpowiada charakterowi ofiary, która jest na to, aby sobie obumarła, a obumiera, aby się w wyższym życiu odrodzić! A już skarbem miłosierdzia bożego jest to, że możemy na Mszy wspólnie śpiewać.

Pomijam tu te wszystkie śpiewy, które ludzie sobie tworzą, dopasowując ich mniej lub więcej szczęśliwie do ofiary Mszy św. One naszemu uczestnictwu we Mszy nadadzą zawsze większą lub mniejszą uroczystość. Ale tak jak są własne słowa Kościoła, któremi się On modli w czasie Mszy, tak jest Kościoła własny śpiew, który daje możność uczestniczyć nam w ofierze Mszy św., w całej pełni. To jest ten śpiew jednogłosowy, śpiew gregorjańskim zwany, który jest śpiewem wspólnej ofiary Chrystusa i naszej, śpiewem o najmocniejszych akcentach braterstwa i jedności w Bogu. W nim rozlega się prawdziwy głos Boga, o nim to Duch św. śpiewa: „Głos Pański nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał Pan nad wodami wielkimi. Głos Pański w mocy: głos Pański w wielmożności. Głos Pański łamiący cedry... Głos Pański rozmiatający płomień ognisty: głos Pański zatrząsający puszczą... Głos Pański przygotowujący łanie i odkryje mglistości, a w kościele jego wszyscy chwałę dadzą (ps. 28). Żaden ze śpiewów nie odpowiada tak Mszy św., żaden tak ludzi nie brata ze sobą, jak właśnie ten śpiew. I kiedy wierni otaczający ołtarz, na głos kapłana podejmą śpiew Glorja, czy Credo, kiedy ilość ludzka koncentruje się w tym potężnym unisonie, wtedy dopiero poznaje się, czem jest Msza i każdy odczuwa, że ta ofiara ołtarza tworzy wspaniały organizm Kościoła św., którego Głową jest Chrystus, a my Jego członkami. Wtedy stajemy się echem prawdziwym tej liturgji niebieskiej, w której Baranek celebruje swe wiekuiste gody, gdzie z ofiary Jego wspólnej z aniołami i świętymi, wznosi się ku Trójcy św. wiekuista i najwyższa chwała: Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth! Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów! Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego! Hosanna na wysokościach!

X. H. NOWACKI.

LITURGJA BOŻEGO NARODZENIA

III Missa in Die...

„Aż do czasów Grzegorza VII (w XI w.) — pisze Kardynał Schuster w **„Liber Sacramentorum“** — trzecia Stacja Bożego Narodzenia miała miejsce u św. Piotra na Watykanie, jak zwykle w Rzymie w uroczyste święta. Lecz krótkość dnia zimowego i niespokojne czasy [2]) utrudniały tę procesję; dlatego już **Ordo Ro-**

[1]) Patrz „Hosanna“ grudzień 1930 r. i grudzień 1931 r.

[2]) Wszak stronnictwo Cencich porwało Grzegorza VII od ołtarza w czasie Mszy Północnej, na Boże Narodzenie 1075 r. i osadziło go w więzieniu, lecz wierny lud rzymski odbił niebawem swego Papieża.

manus XI przepisuje, aby — „propter parvitatem diei et difficultatem viae“ — stacja odbyła się **ad Sanctam Mariam Majorem** — jak I-a Msza, północna; z tą jednak różnicą, że I-a miała miejsce w małem oratorjum Żłóbka Pańskiego: **„ad Praesepe“**, III-a zaś w samej bazylice Liberjańskiej“.

Na takie wielkie i uroczyste święto, podczas głównej Mszy — **Missa major** — należał się odpowiednio wspaniały wstęp: jest nim tekst Izajasza (IX. 6.), wysławiający dostojność nowonarodzonego Króla: „Dzieciątko nam się narodziło i Syn nam jest dan, którego panowanie jest na ramieniu Jego i nazwą imię Jego: wielkiej rady Anioł“:

„Puer natus est nosib et filius datus est nobis, super imperium super humerum ejus; et vocabitur nomen ejus: magni consilii Angelus“.

Tekst ten przedstawia trzy główne myśli, wiernie komentowane przez gregorjańską melodję: mowa jest najpierw o Dziecinie maleńkiej; melodja wstępna jest lekka, pełna wesela i niejako uśmiecha się do Tego, co dziś **„natus est nobis“**, — do daru królewskiego niebios, który **„datus est nobis“**. Drugi frazes muzyczny wyraża na słowie **„imperium“** ciężar mający spaść na ramiona tego **„Puer“**; wierny, iż oznaką Jego panowania będzie krwawy, bolesny krzyż; to też śpiew zatrzymuje się z odcieniem smutku na **„super humerum ejus“**. Lecz chociaż cień krzyża już pada na kolebkę nowonarodzonego Zbawiciela, Kościół powraca w ostatniej części antyfony do akcentów triumfalnych i w szerokim rytmie, w majestatycznych, ozdobnych neumach wygłasza słowy: **„et vocabitur nomen ejus“** Jego godność Mesjaniczną: **„magni consilii Angelus“**, t. j. wysłaniec Trójcy Przenajświętszej. (**Angelos** bowiem po grecku znaczy „wysłaniec“, a Radą ową najwyższą jest boska, tajemnicza Trójca).

Psalm 97: **„Cantate Domino canticum novum, quia mirabilia fecit“**, wzywa nas do śpiewania pieśni nowej, jako dziękczynienie za ten cud nad cudami: Wcielenie Syna Bożego.

Kollekta błaga Boga wszechmogącego, aby **„Unigeniti tui nova per carnem Nativitas“** wyswobodziła nas od jarzma grzechowego, w którem tak długo trzymała nas odwieczna niewola: **„vetusta servitus“**; od upadku bowiem pierwszych rodziców w raju byliśmy niewolnikami szatana, więzieni w haniebnem jarzmie jego: **„sub peccati jugo“**. Chrystus zaś męką i śmiercią swoją przywrócił nam utraconą wolność synów Bożych, a dziś Narodzeniem swojem rozpoczyna to dzieło Odkupienia.

Lekcja św. Pawła do Żydów (I, 1—12) wykazuje, że Dziecię w żłóbku złożone jest wiekuistym Synem Ojca Niebieskiego, „który go postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki... Który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, a nosząc wszystko słowem mocy swojej... siedzi na prawicy

Majestatu, na wysokościach". Apostoł, opierając się na tekstach Pisma św. Żydom ogólnie znanych (jak Ps. II. — II. Król. VII. 14. — Ps. XCVI. 7. i CIII. 4. oraz XLIV. 7. i CI 26—28) dowodzi im Boskości Chrystusa, któremu Aniołowie ze drżeniem służą; i chociaż w Betleemskiej stajence oglądamy Go pod podstacią wątłej Dzieciny, On jest Stwórcą świata i Panem jego: „Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, a Ty trwać będziesz; a wszystkie jako szata zwietrzeją, a jako odzienie zmienisz je i odmienią się; ale Ty tenże sam jesteś i lata Twoje nie ustaną".

Graduał odpowiada zwykle treścią Lekcji poprzedniej, co się tu wyraźnie uwydatnia: jak Aniołowie chwalą Boga w niebie, tak tu „wszystkie kraje ziemi oglądają zbawienie Boga naszego": **„Viderunt omnes fines terrae salutare Dei nostri"** i pieśń Mu śpiewają: **„Jubilate Deo omnis terra"**. Tu melodja gregorjańska wybucha niepohamowaną radością, gdyż dziś „objawił Pan zbawienie swoje" i „przed oczyma pogan oznajmił sprawiedliwość swoją".

Alleluja jest szczególnie piękne, a w wersecie allelujatycznym: „Dzień poświęcony zajaśniał nam", melodja wznosi się od słowa **„Dies"** aż do **„Venite gentes"**, zwołując wszystkie narody, aby oddały winny pokłon maleńkiemu Panu: **„quia hodie descendit lux magna super terram"** (Iz. IX. 2.). Dom Flicoteaux[3]) widzi w tej „światłości wielkiej" przypomnienie, że III-a Msza Bożego Narodzenia — **Missa in Die** — symbolizuje pełne światło wiary, które nam przyniósł Zbawiciel nasz, rodząc się w stajence; roztoczy je przed nami w Ewangelji dzisiejszej uczeń Jego umiłowany, orzeł z Patmos, Apostoł - Dziewica — św. Jan.

Tu następuje owa karta, nawznioślejsza może z całego Nowego Testamentu, którą należałoby czytać, wbrew zwyczjowi, na klęczkach: **„In principio"** (od tych samych słów zaczyna się i pierwsza karta Starego Testamentu: **„In principio creavit Deus coelum et terram"**, Mojżeszowa Geneza). Więc: **„In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum"**.

Ewangelję tę dzieli nasz Skarga na cztery części:

Trzy pierwsze wiersze do „bez Niego nic się nie stało, co się stało", mówią nam o Bogu Samym w Sobie. Następne sześć, t. j. od 4-go do 9-go, do światłości, „która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego" — o Bogu w stosunku do ludzkości. Trzecia część (w. 10—13) od słów: „Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń", zawiera odpowiedź ludzkości na Słowo Boże. Smutna to odpowiedź większej liczby dusz: „Świat Go nie poznał... swoi Go nie przyjęli". Lecz są, dzięki Bogu, i tacy, których Ewangelista zowie „Synami Bożymi"; to są ci, którzy

[3]) **„Mystere de Noël"**.

„uwierzyli w imię Jego“, którzy „z Boga się narodzili“ i „przyjęli Go“ do gospody dusz swoich, poddając Mu serce, rozum i wolę, aby w nich zakrólował jako Król „dziedziczny i elekcyjny zarazem“ (wyrażenie ś. p. S. Gertrudy).

Wreszcie czwarta część to ów ogólnie znany i czczony wiersz 14-ty, zawierający streszczenie całej Tajemnicy Wcielenia:

„A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy“.

„W Ewangelji tej, — mówi wyżej wymieniona autorka podręcznika do nauki Nowego Testamentu — uderza szczególnie piękno i głębokie znaczenie nazwy Słowa — **Logos.**

Do pojęcia jakiegokolwiek tych cudownych głębin i przepaści dopomaga bardzo zwrot na własną duszę: i w nas myśl pozostaje, chociaż ją słowem już wyrazimy i udzielimy drugim — podobnie jak Słowo Boże zawsze pozostało w łonie Ojca — **„in sinu Patris“**, — chociaż już wypowiedziane od Boga do ludzi przez Wcielenie“.

„Bóg zna jedno Słowo, które Synem Jego“, mówi Tauler. A św. Tomasz z Akwinu [4]) czyni piękne porównanie o Wcieleniu Słowa Bożego, mówiąc: że jak słowo wypisane na karcie, staje się nietylko słyszalnem lecz widzialnem i dotykalnem, tak Słowo Boże, w Sobie przedwieczne i nieskończone, ujętem się dla nas stało na zewnątrz, gdy je Bóg wypisał na ciele naszem, t. j. na Człowieczeństwie Chrystusa Pana.

„Jak zaś pergamin noszący reskrypt króla — kończy S. Gertruda — zowie się pismem i słowem królewskiem, tak to Przenajświętsze Człowieczeństwo Chrystusowe, ze Słowem w jednej Osobie złączone, jest Synem Bożym i najmiłościwszym Dobroczyńcą naszym, w którym św. Jan we wstępie do swojej Ewangelji mówi:

„A z pełności Jego mychmy wszyscy wzięli i łaskę za łaskę“. (I. 16).

Offertorium **„Tui sunt coeli“** (Ps. 88) głosi wielkość Dzieciny na sianku złożonej i owiniętej w pieluszki: „Twoje są niebiosa i Twoja jest ziemia; Tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej; sprawiedliwość i sąd przygotowanie stolicy Twojej“. — Ten Maleńki jest wszechmocnym Stwórcą nieba i ziemi; On to przyjdzie na końcu wieków w wielkiej chwale i w majestacie sądzić ten świat, którego jednem potężnem **„Fiat“** powołał z nicości do bytu.

Sekreta prosi „przez nowe Narodzenie Jednorodzonego Syna Bożego“ o poświęcenie złożonych na ołtarzu darów: **„oblata“.** (Dawniej bowiem lud wierny znosił kapłanom chleb i wino do każdej Mszy św., później dopiero zastąpiono te dary **„in natura“**

---

[4]) Opuscula op. 4.

przez t. zw. stypendja mszalne). Dołącza błagania, aby przez tę świętą tajemnicę Wcielenia dusze nasze ze zmazy grzechowej oczyszczone zostały.

Antyfona do Komunji powraca do słów Graduału: **„Viderunt omnes fines terrae salutare Dei nostri“**. To co królowie i prorocy oglądać pragnęli — Emanuela, Boga z nami, — to oczy nasze widzą urzeczywistnione w betleemskiej stajence. Jakże się nie radować? — **„Vidit et gavisus est“...**

Postkomunja zwraca się do Boga Ojca z prośbą, aby „narodzony dziś Zbawiciel świata, jako jest Sprawcą boskiego odrodzenia naszego, tak sam raczył być Dawcą nieśmiertelności“ — i tak to święto Bożego Narodzenia stało się dla dusz naszych radosnem świętem odrodzenia i zadatkiem przyszłej wiekuistej szczęśliwości.

S. M. R.

WERSETY

Werset jest to krótkie zdanie, najczęściej z Pisma św. wyjęte, aby użyte w oficjum mogło być zastosowane do uroczystości lub okresu roku kościelnego. Pierwotnie był on niczem innem, jak wierszem psalmu i stąd jego nazwa od łacińskiego versus — wiersz.

Werset umieszczony na początku godziny kanonicznej ma na celu zachęcić do modlitwy. Dlatego werset „Domine labia mea aperies“ nazywano w wiekach średnich versus aperitionis. Gdy się słyszy werset na początku oficjum, ma się wrażenie, że są to pierwsze uderzenia skrzydeł duszy, która wznosi się do Boga, aby współmodlących się pociągnąć za sobą.

Werset w końcu godziny kanonicznej położony ma wyrażać ostatnie słowa duszy wiernej, która za chwilę ma przerwać swą rozmowę z Bogiem.

Wersety, umieszczone pośrodku godzin kanonicznych, ułatwiają przejście od jednego śpiewu do drugiego, jak np. w jutrzni po psalmach; dlatego niektórzy wyprowadzają słowo versus od vertere, bo także i chór cały przy śpiewie wersetu zwraca się twarzą do ołtarza. Inna zaś opinja twierdzi, że zadaniem wersetu pośrodku godzin kanonicznych jest przygotować do dalszej modlitwy lub śpiewu. Dlatego śpiewa się je głośno, aby dusze uśpione obudzić. Podnosić więc mają, niby nowe inwitatorja, do pobożności w modlitwie, do szukania Boga i zwrócenia uwagi na treść i przedmiot godziny kanonicznej. W nieszporach wersety zachodzą przed kantykiem i w komemoracjach i mają na celu skupienie uwagi.

Wersety znajdują się już w regule św. Kolumbana (w. VI), który twierdzi, że zostały ustanowione przez starszych.

Sposób śpiewania wersetu jest trojaki: festivus, simplex i solemnis. Pierwszy i ostatni mają zakończenie neumatyczne, a drugi ma końcową kadencję w małej tercji. Sposób pierwszy służy do wersetu przed Magnificat, drugi zaś w komemoracjach, a śpiew uroczysty używa się tylko w nieszporach pierwszych i drugich świąt: Bożego Narodzenia, Epifanji, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św., Bożego Ciała, Serca Jezusowego, Wniebowzięcia i Wszystkich Świętych.

Tonus festivus ma dwojakie zakończenie, t. j. na sposób dawny i na sposób nowszy, użycie których jest pozostawione do woli śpiewaków. W nieszporach ferjalnych i werset śpiewa się w tymże tonie.

W nieszporach pontyfikalnych śpiewają werset dwaj śpiewacy, ci mianowicie, którzy intonują psalmy i z tegoż samego miejsca, co i psalmy, t. j. przed pulpitem na środku chóru. W nieszporach półpontyfikalnych jeden śpiewak. W nieszporach, celebrowanych przez kapłana w asystencji duchowieństwa dwaj ostatni pluwjaliści, a gdyby tych było tylko dwuch, to dwaj wyżej wspomnieni śpiewacy. Ciż sami śpiewają wersety i w komemoracjach. Odpowiedź w wersetach wykonuje cały chór — oby tylko zgodnie i składnie. Gdy jest sam kapłan bez asystencji, to rzecz naturalna, że i sam śpiewa wszystkie wersety, na które odpowiada chór czy organista.

X. J. MATULEWICZ.

ŚPIEW GREGORJAŃSKI MODLITWA WIERNYCH

Określenie śpiewu gregorjańskiego takie, jakie historycy dają mówiąc, iż śpiew gregorjański jest to śpiew liturgiczny łacińskiego Kościoła, oparty na praktyce pierwszych wieków chrześcijaństwa, ułożony i ustalony przez Papieża Grzegorza Wielkiego († 604), oraz wykonywany we wszystkich kościołach obrządku rzymskiego, aż po dziś dzień, nam nie wystarcza. Nie wystarcza nam również określenie jakie podają nam teoretycy, mówiąc iż śpiew gregorjański jest to śpiew djatoniczny, solowy lub unisonowy, ściśle związany z tekstem liturgicznym, posiadający własną tonację, nieznoszący wymiaru taktowego, ale podległy wolnemu rytmowi muzycznemu.

Obydwa określenia dotyczą śpiewu gregorjańskiego, jako zjawiska historycznego, lub też jako faktu muzycznego. Nie to nas dziś obchodzi. Nas obchodzi dzisiaj śpiew gregorjański, jako zjawisko modlitwy, modlitwy Kościoła, a więc modlitwy wiernych. Dzisiaj potrzebne nam jest określenie śpiewu gregorjańskiego takie, jakie w jednym z listów swoich dał świętobliwy twórca seminarjum S. Sulpice w Paryżu, ksiądz Olier: „Jest to czynność całkowicie święta całkowicie boska... jest to przejaw tej chwały, którą w tajemnicy serc naszych Bogu oddajemy w wewnętrznym Duchu Jezusa Chrystusa“. Ów wewnętrzny Duch Jezusa w pełni posiada Kościół boży, z ducha tedy Kościoła wytryska ta z najgłębszych źródeł modlitwa, której wyrazem jest tak drogi nam chorał gregorjański. Jak Słowo Przedwieczne z Marji Dziewicy utworzyło swe Ciało dla nas, tak entuzjazm modlitwy Kościoła z ośmiu tonów muzyki utworzył melodję liturgiczną, aby dusze zapalać miłością Boga.

Kiedy modlimy się, wtedy albo oddajemy cześć i chwałę Bogu, albo przedstawiamy Mu swoje prośby, albo ofiarujemy Mu serce skruszone i przepraszamy Go, lub wreszcie dzięki Mu składamy za wszystko co nam daje. Na wszystkie te rodzaje modlitwy Kościół ma najmocniejsze akcenty; Jego modlitwa najlepiej chwali Boga, najserdeczniej Go prosi, najrzewniej przeprasza i najwymowniej dziękuje. Weźmy np. kollektę na dzień Trójcy św., która brzmi: „Wszechmocny, wiekuisty Boże, który sługom Twoim dałeś poznać w wyznaniu prawdziwej wiary chwałę Trójcy św. prosimy, abyśmy przez moc tejże wiary byli ochronieni od wszelkich przeciwności. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. przez wszystkie wieki wieków Amen“. Pierwsze słowa tej modlitwy „Wszechmocny, wiekuisty Boże“ wyrażają chwałę Bogu; następne słowa: „Który sługom Twoim dałeś poznać w wyznaniu prawdziwej wiary chwałę Trójcy św.“, składają dzięki Bogu za łaskę poznania tak wielkiej prawdy; dalsze znów słowa: „prosimy abyśmy przez moc tejże wiary byli ochronieni od wszelkich przeciwności“ wyrażają prośbę o ratunek; wreszcie słowa konkluzji: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. przez wszystkie wieki wieków Amen“, są formułą, którą Kościół przeprasza za nas Boga Ojca przez Syna swego Jezusa Chrystusa. Oczywiście nie w każdej modlitwie, jak w powyższej, znajdujemy wszystkie cztery rodzaje modlitwy, w jednych przeważa akcent chwały, w innych dziękczynienia, w innych prośba, w innych zadośćuczynienie, ale jeśli weźmiemy mszał, brewjarz, rytuał, pontyfikał, wtedy zobaczymy, że niema ani jednej potrzeby w sercu wierzącem, i pragnącem Boga, którąby tam nie miała swojej modlitwy — prostej, a przenikającej do głębi. Kiedy modlitwy prywatne osobiste mają zawsze

niebezpieczeństwo jednostronności, to modlitwa Kościoła, obejmująca wszystkie tajemnice życia Chrystusowego w tych właśnie tajemnicach wyczerpuje wszystkie potrzeby duszy ludzkiej. Lecz w Kościele nietylko tekst liturgiczny posiada akcenty chwały, prośby, zadośćuczynienia i dziękczynienia. Posiada je w ogromnym stopniu i śpiew gregorjański, ten komentarz muzyczny słów liturgicznych. Melodje przeznaczone dla wiernych, a więc Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus oraz odpowiedzi na wezwania celebransa w czasie Mszy św. dają ludowi możność wypowiedzieć się przed Bogiem z tych wszystkich stanów, jakie modlitwa wierzącego chrześcijanina zawierać powinna. Kiedy się Boga kocha, to pragnie się Go wielbić! W gregorjańskiej mszy niedzielnej mamy Sanctus, gdzie tekst i melodja sprzęgły się z sobą, by chwalić i wielbić Pana Najwyższego. Kiedy dusza ludzka tak się zanurza w Bogu, tak jest Nim pochłonięta, że tylko wielbiłaby Go, podziwiała i chwaliła, wtedy mówimy o niej, że ma dar kontemplacji. Bóg to wielkie życie, nikt w Nim głębiej nie żyje jak dusze kontemplacyjne; komu się serce rwie, by Boga chwalić, wielbić, podziwiać, kto Mu wznosi pieśń chwały, ten spełnia czynność kontemplacyjną. Słowa i melodja Sanctus, to kontemplacja Boga Trójjedynego, to wielki podziw duszy nad tą największą tajemnicą tajemnic. **Kościół** chce przeprowadzić swój lud przez Sanctus, aby choć trochę dusze ludzkie skosztowały, „jak słodkim jest Pan", kiedy Go się chwali słowami aniołów i muzyką odkupionych ludzi. Kiedy Sanctus się skończy, kościół zalega cisza, organy grają cicho, lud ani kapłan nie śpiewają, oto za chwilę ołtarz stanie się tronem Trójcy św. Kiedy widzimy morze nieskończone, lub góry, gdy stajemy przed arcydziełem, lub wobec genjuszu, słowa nam zamierają na ustach, wtedy tylko patrzymy i słuchamy. Gdy Bóg zjawia się na ołtarzu, zamiera słowo, milczy śpiew, bo nic nie jest w stanie oddać tego zbliżenia Boga z duszą; w tym momencie: „człowiek jest zwalczony przez chwałę bożą". Obudziwszy się na moment z owego podziwu chwały, Kościół wyszepce krótki motyw szczęścia „Benedictus". Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, aby znów w milczeniu trwać, do modlitwy Pańskiej, w której Kościół przedstawi Bogu swe prośby. W tejże mszy niedzielnej gregorjańskiej w Kyrie eleison mamy wyrażoną prośbę Kościoła o miłosierdzie boże akcentami muzycznemi tak mocnymi, że po te motywy sięgają kompozytorowie świeccy, aby z nich czerpać tematy do swoich dzieł muzycznych. Motywy gregorjańskie błagalne są bliższe naszej nędzy, stąd serce ludzkie łatwiej czuje je, niż akcenty kontemplacyjne chwały. Są one niezmiernie pożyteczne, bo pomagają duszy przeżywać swoją nędzę w pokorze, a jednocześnie budzą świadomość, że tylko Bóg człowieka przemienić może. Gdybyśmy Bogu oddali cały świat i wszystko co mamy, czem jesteśmy, a nie dali-

byśmy Mu serca skruszonego, niceśmy Mu nie dali“; ofiarujmy Bogu serce skruszone, a On o nic nas więcej prosić nie będzie“, albowiem serce skruszone zdolne jest oddać Bogu wszystko. Śmiało rzec można, że motyw błagalny Kyrie eleison nie ma pod tym względem sobie równego w całej muzyce świata; daje on zrozumienie prawdy, że człowiek bez Boga jest niczem i że Bóg człowiekowi jest wszystkiem; w tem tkwi druga siła wychowawcza i przeobrażająca muzyki gregorjańskiej.

Ideę zadośćuczynienia mamy wyrażoną w symbolu Credo; w tekście liturgicznym brzmi ona krótko, prosto, ale przejmuje do głębi. Oto jej słowa: „I Ukrzyżowany także za nas pod Pontskim Piłatem, umęczony i pogrzebiony jest“. Nasze zadośćuczynienie, choćby największe, jest niczem, sami z siebie nie jesteśmy zdolni zadośćuczynić sprawiedliwości bożej za nasze niewierności, ale mamy pośrednika Boga, który stał się Człowiekiem i ofiarą życia swego zaczętej w Betleemie, a dokonanej na Golgocie spłacił Ojcu Niebieskiemu dług nasz. W tem wyznaniu łączymy ofiarę naszą z ofiarą Jezusa Chrystusa, a dzięki miłości, jaką nas ukochał, Bóg Ojciec w zadośćuczynieniu Syna swego widzi nasze zadośćuczynienie. Śpiewając te słowa w Credo wspólnie, należy pamiętać, że przez Chrystusa Krew jesteśmy już nie niewolnikami, ale „gens sancta“ ród święty, gens electa, ród wybrany, populus acquisitionis — naród nabycia.

Wreszcie idea dziękczynienia wyrażona jest w anielskim hymnie Gloria, kiedy śpiewamy: „Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam“. Dzięki składamy Tobie dla wielkiej chwały Twojej; kiedy pomyślimy, że obfitujemy w dobra natury, kiedy widzimy, że słońce, ziemia, powietrze, chleb, woda, ogień utrzymują nas przy życiu, ogarnia nas niewymowne uczucie wdzięczności za Opatrzność bożą nad nami, ale kiedy pomyślimy, że ponad to wszystko Bóg nam daje życie z Sobą samym, że w nas Bóg tworzy przez wiarę, nadzieję i miłość swój boski świat, kiedy pomyślimy, że nikt nam się tak nie oddaje w miłości, jak Bóg, to wtedy człowiek czuje, że ma za krótki oddech, za małe bicie serca, za ubogi ten cały psychologiczny ustrój, by się zdobyć na pełnię wdzięczności. I znowu przychodzi nam na pomoc Jezus Chrystus; złączeni wspólnym śpiewem, w duchu Chrystus pogrążeni, w słowach i melodji Kościoła znajdujemy dopiero właściwe akcenty, aby dać upust wdzięczności. To z Chrystusem śpiewamy Ojcu: dzięki składamy Tobie, a w innem miejscu Mszy św., gdy kapłan wzywa lud do wdzięczności, śpiewając: „Gratias agamus Domino Deo nostro“, co znaczy — dzięki składajmy Panu Bogu naszemu, to wierni z Chrystusem też odpowiadają. Godną i sprawiedliwą jest rzeczą. Zdarzają się ludzie, których ulubioną modlitwą jest ów akt wdzięczności. — Dzięki składamy Tobie; pewien wieśniak więcej jak sto razy na dzień zwykł był ten akt powtarzać. „Kiedy

będę umierał, mówił, poproszę księdza proboszcza, abym przy jego śpiewie „Gloria“ odchodził do Boga. A pewien ksiądz z djecezji Sandomierskiej na łożu śmierci, konał śpiewając prefację. Oczywiście, że w wielu śpiewach liturgicznych obok akcentów wdzięczności, są akcenty chwały, zadośćuczynienia, a także prośby, tu przeważają motywy chwały, w innych prośby, w innych wdzięczności. Wszystkim zaś towarzyszy śpiew, którego charakter bezosobisty, więcej boski niż ludzki, nie koniecznie jest wyrazem tego, lub innego stanu w sposób specjalny. Śpiew gregorjański to jak miłość, żadnym stanem duszy wymierzyć się nie da, bo sam jest miarą dla wszystkich stanów duszy. Stąd spotykamy w śpiewie gregorjańskim częste zjawisko, że ta sama melodja jest przy słowach wyrażających chwałę, jak również dziękczynienie, ta sama melodja jest przy słowach prośby i zadośćuczynienia, to nietylko nie razi, ale sprawia zadowolenie, gdyż ponad tekstem wyrażającym stan duszy, unosi się najwyższych sfer melodja, płynąca ponad uczuciami ludzkiemi, która nam w tym samym czasie opowiada o nieskończonej miłości Boga, która wymierza i wyczerpuje wszystko, sama nie dając się nikomu niczem wymierzyć i wyczerpać! Czytamy u św. Jana w rozdz. XVII, jak Chrystus Pan przed swoją męką modlił się za Kościół: „A ja chwałę, którą mi dałeś, dałem im aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy“. Chrystus Pan tak pragnął i pragnie, aby w Kościele, w tem mistycznem Jego Ciele, panowała najściślejsza solidarność dusz. Tę solidarność wyznajemy w artykule o świętych obcowaniu. Z Trójcy św. jak ze źródła wytryskają wody życia nadprzyrodzonego i przez Chrystusa zlewają się na świętych w niebie, dusze czyścowe, wiernych na ziemi i wpływ swój dają odczuć nawet niewiernym. Ten boski potok przez Chrystusa wznosi się z powrotem ku Trójcy św. przez modlitwę Kościoła. Muzycznym organem tego świętych obcowania, tej solidarności Kościoła triumfującego, cierpiącego i wojującego jest „par excellence“ śpiew gregorjański. On ma charakter jakby międzyświatowy, trójsferyczny, śródkosmiczny, to znaczy, nie jest tylko muzyką nieba, ale i czyśca, nie jest tylko muzyką ziemi, ale czyśca i nieba, on jest pieśnią porozumiewawczą wśród mieszkańców, wchodzących w skład świętego obcowania. Jedność tych trzech Kościołów jednego Ciała Mistycznego Chrystusa, śpiew gregorjański wyraża sobie właściwym folklorem, w którym odnajdujemy potężne akcenty Kościoła triumfującego, żałobne i smutne motywy Kościoła cierpiącego, oraz pełne nadziei i tęsknoty tony Kościoła wojującego.

Świętych obcowanie to jedność w Chrystusie, tę jedność znajdujemy podkreśloną w śpiewie gregorjańskim przez unisono. Jak z kropli składa się fala, co z szumem płynie ku brzegom, tak ta sama melodja poszczególnych głosów wzbiera w jeden potężny unison i płynie ku brzegom Żywota Wiecznego, niosąc Bogu jedno

serce i jedną duszę. To unisono łączy dzieci i starców, możnych i ubogich, uczonych i prostaczków, duchowieństwo i świeckich w jedną Chrystusową rodzinę, w ognisko miłości prawdziwej, dzięki której potrzeby drugich, odczuwa się jako potrzeby osobiste i gdzie już nie ma różnicy między: ja i ty, ale we wszystkich jest Chrystus. Rozważając, pod kątem widzenia etymologicznym, wyraz „gregorjański“ jak i wyraz „Gregorius“ pochodzą od źródłosłowu grex, co znaczy stado, trzódka. Słusznie przeto nakazany przez Kościół śpiew liturgiczny, nazywamy gregorjańskim, bo to jest śpiew trzódki Chrystusowej, śpiew Jego stada, śpiew wiernych, których na żyznych pastwiskach Kościoła pasie sam Chrystus.

Z tego cośmy dotąd wypowiedzieli wynika wielka wartość wychowawcza śpiewu gregorjańskiego. „Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania — mówi Papież Pius XI w swej encyklice „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“ — jest współdziałać z łaską bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, t. j. samego Chrystusa w ludziach... Stąd prawdziwy chrześcijanin powinien żyć nadprzyrodzonem życiem w Chrystusie“, w Chrystusie, który jest życiem naszem i przejawiać je we wszystkich swoich czynnościach: aby też i żywot Jezusów był okazany w śmiertelnem ciele naszem“. W śpiewie gregorjańskim wierni są pod działaniem łaski Chrystusowej, bo się modlą; te święte melodje to są jak ręce Chrystusowe, które urabiają dusze na doskonałego chrześcijanina, one pomagają znać, kochać i czuć Chrystusa. One ogromnie przywiązują do Kościoła, do ludzi wspólnej wiary i wyrabiają ów gust do rzeczy boskich, o który modlimy się do Ducha św., kiedy mówimy: „Da nobis in codem spiritu recta sapere“. Tam gdzie jest uprawiany śpiew gregorjański wiernych, tam uderza nas w ludziach ich duch, ich gust do spraw bożych, który tak dodatnio świadczy o kulturze katolickiej. Przykładem niech będą benedyktyni. Słusznie przeto melodje gregorjańskie, przez które **sapiamus divinsa** nazywają „exercitium sapientiae“ ćwiczeniem w mądrości. Kiedy słyszymy, jak św. Augustyn mówi w Kościele: „Ty wiążesz ze sobą braci silniejszym i ściślejszym od węzłów krwi, religijnym związkiem“, to widzimy, że jednym z czynników tego związku jest owa forma modlitwy śpiewanej. Śpiew liturgiczny, unisonowy, który zawsze budzić będzie świadomość, że wierni mimo różnic stanowych, są braćmi w Chrystusie. Kiedy dzisiaj świat coraz bardziej patrzy na muzykę, jako na środek uspołeczniający ludzi, którego zadaniem łączyć ludzi między sobą, Kościół patrzy na śpiew liturgiczny, jako na czynnik wychowawczy, mający urzeczywistnić już tu na ziemi braterstwo nadprzyrodzone w Chrystusie. Oto wielka misja wychowacza śpiewu gregorjańskiego, którą on spełniał w ciągu wieków, spełnia dzisiaj i spełniać będzie do końca świata.

X. H. NOWACKI.